

Blokada etatu cięć to był strzał w stopę



ZDJĘCIE | ARTUR SAWICKI

O klęsce kornika w Puszczy Białowieskiej i wadach biernej ochrony rozmawiamy z prof. Jackiem Hilszczańskim, entomologiem z IBL.

Czy to, co obecnie dzieje się w Puszczy Białowieskiej, można porównać do gradacji kornika w Beskidach?

Beskidzkie lasy mają zupełnie inny charakter. O ile Puszcza Białowieska jest bardzo zróżnicowana, to w Beskidach kornik zaatakował monokultury świerkowe. Tam proces gradacji przebiegał jeszcze szybciej. Był jednocześnie trochę łatwiejszy do opanowania, bo rósł tam sam świerk. Leśnicy wycinali go prosto po kolei posusz świerkowy.

Podobną sytuację jak w Beskidach mieliśmy na czeskiej Szumawie. Pomimo krytycznego nastawienia wielu przyrodników zabite monokultury świerkowe zamieniają się powoli w biologicznie różnorodny las, zaczęły się tam pojawiać gatunki, których wcześniej nie było. Wracają gatunki dotychczas obserwowane sporadycznie. W lasach powstających na miejscu litej świerczyny siłą rzeczy różnorodność biologiczna będzie wzrastać. W Puszczy Białowieskiej zróżnicowany biologicznie las zamienia się w las jednorodny, zdecydowanie uboższy.

A jak się ma do Puszczy Białowieskiej sytuacja w lasach Kanady i Alaski?

Na północy kontynentu północnoamerykańskiego mamy w tej chwili gradację kornika związanego ze świerkiem. Trwa już od wielu lat. Pomimo powszechnego

mniemania nie jest to jednak kornik drukarz, bo on w Ameryce naturalnie nie występuje. Drzewostany pustoszy tam jeden z dużej grupy bielojadów – *Dendroctonus rufipennis*. Owad zachowuje się podobnie jak nasz drukarz, występuje cyklicznie, a jego gradacja osiąga olbrzymie rozmiary.

Amerykańskiej sytuacji nie da się jednak porównać do naszego skrawka Puszczy Białowieskiej. Cała strefa borealna tego kontynentu to niemalże dziewicze lasy o powierzchni kilkuset milionów hektarów. Oczywiście była tam prowadzona jakaś gospodarka leśna, ale punktowo. W wyniku gradacji na Alasce i w sąsiednich regionach na powierzchni ok. 10 mln ha mamy martwy las świerkowy, z którym się właściwie nic nie robi. Stanowi to jednak małą część całego kompleksu. Ponieważ gradacja bielojada i zamieranie świerczyn są procesami cyklicznymi, w danym momencie w jednym miejscu zamiera milion hektarów, ale już obok ten milion się odnawia lub już się odnowił. Ten proces przebiega w czasie i przestrzeni tak samo od tysięcy lat. Dzięki temu wszystko, co jest związane z tym ekosystemem, ma możliwość rozwoju – jeśli nie w zamierającym właśnie fragmencie lasu, to gdzie indziej. W Puszczy Białowieskiej tego nie ma.



ZDJĘCIE | MACIEJ CHROMY



NASZA SONDA

Eksperti odpowiadają na pytania o Puszcę Białowieską



ZDJĘCIE | KRZYSZTOF FRONCZAK

PROF. ROMUALD OLACZEK
*Uniwersytet Łódzki,
specjalista m.in. w zakresie
geobotaniki i ochrony przyrody,
członek Państwowej Rady
Ochrony Przyrody*

Trwa dyskusja nad najlepszym sposobem ochrony puszczańskich lasów. Czy pogląd zakładający dominację ochrony ściślej jest słuszny?

Ochrona ściśta oznacza normę prawną, stosowana jest tylko w parkach narodowych i rezerwach; z danych statystycznych nie wynika, żeby była dominującą formą ochrony, chociaż od pewnego czasu organizacje ekologiczne prą do jej szerszego stosowania. W lasach poza tymi obszarami chronionymi, także na obszarach Natura 2000, ochrona bierna bywa stosowana w szczególnych przypadkach, np. w celu obserwacji procesu naturalnego odtwarzania się lasu po pożarze lub wielkim wiatrołomie. Może obowiązywać w określonym czasie, jest zmieniana w razie potrzeby. Ochrona rozumiana zarówno jako „ściśta”, jak i „bierna” nie jest dominującą formą ochrony i w świecie tak zmienionym i zmieniającym się powinna być stosowana z wielką rozważą. Ochrona ściśta tylko na obszarach ograniczonych – po to, by raz postanowiona pozostała taka na zawsze. Przyczyną sporu o wyższość ochrony czynnej czy biernej często jest nie wiedza naukowa, lecz emocje wynikające z tego samego źródła – chęci rządzenia naturą.

Wiąże się z tym jeszcze jedna kwestia: czy cała Puszcza Białowieska powinna być parkiem narodowym. Moim zdaniem powinna, ale nie dlatego, że leśnicy nie zapewniają ochrony jej wartości, lecz dlatego, że zajmuje szczególne miejsce w nauce i świadomości ludzi jako dziedzictwo światowe.

Jaki wpływ na cenne siedliska, m.in. obszary Natura 2000, i związane ze świerkiem gatunki może mieć wielkopowierzchniowy rozpad świerczyn?

Puszcza Białowieska leży w strefie europejskich lasów liściastych, świerk zaś jest gatunkiem strefy borealnych lasów iglastych. Tak powszechna jego obecność w puszczy jest skutkiem dawnych sposobów gospodarowania leśnego i łowieckiego oraz jest wyrazem zachwiania równowagi ekologicznej. Zmiany klimatu mają znaczenie drugorzędne. Kornik jest egzekutorem skutków tego zachwiania. Jego ofiarą padają drzewa, które wyrosły na obszarach wielkich zrębów zupełnych z okresu pierwszej wojny światowej i czasu zaraz po niej. Skutki dla siedlisk przyrodniczych są negatywne tylko w krótkiej perspektywie czasowej, w długiej – mogą być korzystne. Pod warunkiem, że leśnicy wspomogą proces odtwarzania się bardziej naturalnego składu drzewostanów, zgodnych z siedliskiem glebowym i klimatycznym. Uważam, że dużą część drewna świerkowego powinno się wywieźć z obszarów puszczy (poza rezerwatami), a uzyskane środki finansowe wykorzystać do odtworzenia drzewostanu właściwego puszczy – z dużym udziałem drzew nektarodajnych: lipy, klonów, dzikich drzew owocowych, co pomogłoby też zagrożonym gatunkom owadów.

Czy znane są przykłady naturalnego odnowienia puszczańskich drzewostanów po rozpadzie wielkopowierzchniowym, spowodowanym gradacją kornika drukarza w warunkach zbliżonych do tych panujących w Puszczy Białowieskiej?

Nie posiadam dostatecznej wiedzy na ten temat, sądzę raczej,

Amerykańskie lasy są jednak często przedstawiane jako dowód wyższości ochrony biernej. Tam przyroda jest pozostawiona sama sobie i według wielu doskonale to się sprawdza.

Oczywiście tysiąc lat temu europejskie lasy wyglądały jak na Alasce. Gdyby tak było dzisiaj, zamarcie 100 tys. ha drzewostanów świerkowych w puszczy nie byłoby problemem. Obok mielibyśmy bowiem drzewostany świerkowe, które zamarły w ten sposób 20 lat temu i się właśnie odnawiają. W rzeczywistości Puszcza Białowieska jest jednak wyspą. Bardzo cenną, różnorodną i unikatową, ale jednak tylko wyspą. Dlatego to, co proponują niektórzy ekolodzy i przyrodniczy, czyli stawianie tylko na ochronę bierną, jest błędem.

Zwolennicy ochrony biernej twierdzą, że to jedyne rozwiązanie w lesie naturalnym.

Tyle że Puszcza Białowieska nie jest lasem naturalnym, bo od wieków była tu prowadzona gospodarka leśna. Działali tutaj przecieź bartnicy, wypalano roślinność, żeby lepiej rozwijało się runo. W bardzo wielu miejscach prowadzono wypas zwierząt. Wprowadzony w latach 60. XX w. zakaz wypasu spowodował zanik tzw. lasów otwartych, w tym świetlistej dąbrowy. Siedlisko to zniknęło z Puszczy Białowieskiej, a razem z nim wiele gatunków z nim związanych. Uszczupliło to diametralnie różnorodność biologiczną na terenie puszczy.

Wielu chce jednak zostawić Puszcze Białowieską samej sobie.

To nie jest dobry pomysł. Przykładem może być zróżnicowanie gatunkowe motyli. Kiedyś Puszcza Białowieska była najbogatszym pod względem różnorodności motyli dziennych lasem w Polsce. Żyło tam grubo ponad sto gatunków motyli dziennych. W ciągu ostatnich 20–30 lat kilkanaście z tych gatunków wyginęło. W tym momencie większą różnorodność można spotkać w Puszczy Knyszyńskiej. Na proces zamierania motyli w Puszczy Białowieskiej składa się przede wszystkim sukcesja naturalna, zarastanie polan, lasu otwartego, zakaz wypasu zwierząt w lesie, ale i gospodarka leśna, w tym dążenie do uzyskiwania cennego surowca dzięki utrzymywaniu lasu w zwarciu. Inne organizmy potrzebują jednak tej gospodarki. Skowronek borowy, lelek kozodój czy saskańska znajdowały ostatnie ostoje na zrębach. Bierna ochrona powoduje, że puszcza traci na swojej cennieści, ubożeje. Znikają siedliska, zanikają gatunki, wiele

z nich na zawsze, bo nie mają skąd wrócić. Większość gatunków motyli nie ma takich zdolności, żeby przylecieć do Puszczy Białowieskiej np. z Puszczy Knyszyńskiej. Zostawiając Puszcze Białowieską bez jakiegokolwiek pomocy, czyli bez zabiegów ochrony czynnej, godzimy się na stałe uszczuplanie różnorodności biologicznej. Jeśli nic nie będziemy robić, to proces ten jest nieunikniony. Niektórzy ekolodzy nie chcą przyjąć tego do wiadomości. Prof. Bogdan Brzeziecki twierdzi, że puszcza się ujednolica, także pod względem gatunków drzewiastych. W miejsce dęba, wiązu, świerka wchodzi grab i leszczyna.

Jak gradacja kornika drukarza może wpłynąć na puszcze?

Trwająca gradacja powoduje, że mamy w tej chwili olbrzymią nadpodaż martwego drewna. I to zaistniała w bardzo krótkim czasie. Istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli gradacja potrwa jeszcze rok lub dwa lata, to w drzewostanach zabraknie grubszych i starszych świerków. Martwego drewna w tej chwili jest dużo. Mówi się, że dzieciół trójpalczasty czy rozmiazg kolweński mają dzisiaj świetne warunki. Istnieje jednak ryzyko, że za 10–20 lat nie będą miały się na czym rozwijać, bo nie będzie miało z czego powstawać martwe drewno o odpowiedniej jakości. Pamiętajmy, że najcenniejsze jest martwe drewno dużych rozmiarów, bo to ono jest preferowane przez większość cennych organizmów. Nie interesuje ich cienki świerczek.

Ekolodzy przecieź twierdzą, że usunięcie posuszu czynnego sprawi, że z terenów Puszczy Białowieskiej zniknie dzieciół trójpalczasty.

To nie wpłynie znacząco na populację dzieciół trójpalczastego. Leśnicy nie usuną przecieź całego posuszu, a tylko wydzielający się posusz czynny. Poza tym dzieciół trójpalczasty nie jest gatunkiem związanym tylko z kornikiem drukarzem. W czasie gradacji bazuje na tym gatunku kornika, bo mu go najłatwiej znaleźć – na każdym drzewie ma pożywienie, nie ponosi wydatku energetycznego w poszukiwaniu pokarmu.

Wielu leśników używa argumentu, że kornik drukarz zaczyna już atakować inne gatunki drzew iglastych.

Nie wchodziłbym w dyskusję o tym, że kornik przejdzie na sosnę i modrzewia. To są sporadyczne i specyficzne przypadki. Żeby zabić sosnę, to musi go być

bardzo dużo, ponosi przy tym duże straty zalewany przez żywicę. Jak już się na niej rozwinie, to z tego drzewa wychodzi bardzo mało młodych osobników. To nie jest zatem problem.

A świerk? Całkiem wypadnie?

Nie bałbym się o świerka jako gatunek, bo on się lokalnie dobrze odnawia w Puszczy Białowieskiej. Ciągłe jest go sporo. Należy jednak obawiać się o starsze klasy wieku, które są najbardziej podatne na kornika.

Może w całej tej sytuacji najważniejsze są naturalne procesy?

Po wypadnięciu świerka las się otwiera, wielu gatunkom roślin poprawiają się warunki świetlne. Dla wielu to wystarczający argument za zaprzestaniem ingerencji. Nie wiadomo jednak, jak długo te warunki będą korzystne. Uważam, że to będzie bardzo krótki okres i po roku, może dwóch, na słabszych siedliskach pojawi się trzcinnik, a na żyzniejszych leszczyna i grab, które zajmą niszę rzadkich i pożądanych przez nas gatunków.

Co według pana jest przyczyną gradacji kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej?

W Puszczy Białowieskiej świerka jest mało, oczywiście w porównaniu z Beskidami, w których mieliśmy podobny problem. Leśnicy spokojnie daliby sobie więc z kornikiem radę, gdyby usuwanie posuszu czynnego rozpoczęto w 2012 r. czy 2013 r. Tak się jednak nie stało z powodu blokady etatu cięć. Bardzo duże znaczenie miało także wprowadzone moratorium na drzewa ponad stuletnie, bo kornik preferuje drzewa grubsze i starsze. Tam kambium, którym się żywi, jest rozległe i owad ma większą powierzchnię do wyprowadzenia młodego pokolenia. Rozumiem intencje osób wprowadzających moratorium i ograniczenia, ale to był strzał w stopę.

Jak zwalczać gradację?

Jedyną metodą ograniczania gradacji, sprawdzoną przez leśników, wypracowaną przez pokolenia ochroniarzy – wybitnych naukowców, nie tylko polskich, ale i skandynawskich, niemieckich, amerykańskich, którzy pracują z innymi rodzajami korników – jest wycinanie posuszu czynnego, czyli drzew, na których aktualnie przebywa kornik.

Szacuje się, że w Puszczy Białowieskiej stoi ok. 3,7 mln m sześć. martwych drzew. Myślę, że ok. 10 proc. z nich to

że w warunkach Europy nie dawano przyrodzie okazji do wielkopowierzchniowego naturalnego odnowienia lasu, a przykład świerczyn w Karkonoszach, Górach Izerskich i Szumawie na pograniczu Czech i Bawarii, naturalnie odnawiających się po znacznie większej klęsce, nie może być miarodajny dla Puszczy Białowieskiej. Jeśli zaś popatrzymy na zjawiska w małej skali przestrzennej, to na każdym kroku widzimy niepohamowaną zdolność przyrody do naturalnego odtwarzania się lasu: wszystkie niekoszone łąki i niewypasane murawy w dwa dziesięciolecia zarosły drzewami. Ale dopiero po czasie dłuższym niż ludzkie życie opuszczone kamieniołomy i grodziska pokrył las czasem tak naturalny, że stały się rezerwatami.



ZDJEŚCIE | ARCHIWUM J. M. MATUSZKIEWICZ

PROF. JAN MAREK MATUSZKIEWICZ
Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, specjalista m.in. w zakresie siedliskoznawstwa i typologii leśnej

Jakie skutki dla cennych siedlisk, m.in. grądu subkontynentalnego i świerczyny na torfie oraz gatunków chronionych, może wywołać wielkopowierzchniowy rozpad świerczyn?

Rozpad świerczyn w Puszczy Białowieskiej da odmienne skutki dla poszczególnych typów cennych siedlisk przyrodniczych i zespołów leśnych. Tam, gdzie świerk jest naturalnym i bardzo istotnym gatunkiem (należy do tzw. charakterystycznej kombinacji gatunków, jak np. w przypadku subborealnej świerczyny czy boru mieszanego), rozpad świerczyny jest katastrofą, która, o ile pozwoli na to warunki, będzie początkiem długotrwałej regeneracji lub sukcesji wtórnej. Tam, gdzie świerk jest w warunkach naturalnych gatunkiem najwyżej domieszkowym (nie należy do charakterystycznej kombinacji gatunków, jak np. w przypadku grądu), a duży jego udział jest następstwem dawniejszych wpływów człowieka (w tym gospodarki leśnej), rozpad drzewostanów świerkowych może przyspieszyć regenerację naturalnego zbiorowiska i nie ma charakteru zdarzenia katastrofalnego.

Czy znane są przykłady naturalnego odnowienia puszczańskich drzewostanów po rozpadzie wielkopowierzchniowym, spowodowanym gradacją kornika drukarza w warunkach zbliżonych do tych panujących w Puszczy Białowieskiej?

Nie potrafię podać przykładu.

Jakie działania zaleciłby pan w zaistniałej sytuacji, czyli podczas gradacji kornika i rozpadu świerczyn?

Na terenach chronionych w BPN i rezerwach rozpadające się drzewostany należy pozostawić naturalnym procesom regeneracyjnym i je monitorować, na terenach lasów gospodarczych należy natomiast działać rozmaicie, w zależności od siedliska i lokalizacji, z ogólnym założeniem renaturalizacji zbiorowisk leśnych i całego ekosystemu.

Nie widzę zasadniczych przeciwwskazań dla wycinki i wywozu drewna świerkowego w rozsądnych granicach, zgodnie z zasadami sztuki leśnej, w szczególności na siedliskach eutroficznych. I tylko wtedy, gdyby się to dawato uzasadnić dodatkowo względami ekonomicznymi. Wiek drzewostanu (granica 100 lat) nie musi być argumentem wykluczającym takie działania. Na siedliskach w których świerk należy do naturalnej kombinacji gatunków, część martwych drzew (stojących i leżących) powinna być pozostawiona na miejscu. Przy założeniu trwałości gospodarki leśnej w puszczy dopuszczałbym także odnawianie miejsc po usuniętych świerczynach gatunkami właściwymi dla siedlisk.



ZDJEŃCIE | KINGA GRODZKA

PROF. WOJCIECH GRODZKI
*Zakład Lasów Górskich Instytutu
 Badawczego Leśnictwa w Krakowie,
 specjalista m.in. w zakresie
 biologii i ekologii korników*

Czy stosowana przez leśników metoda walki z gradacjami kornika drukarza polegająca na usuwaniu zaatakowanych drzew jest skuteczna?

Tak, pod warunkiem prawidłowego jej stosowania, tzn. odpowiednio wczesnej identyfikacji (wyznaczenia) takich drzew, a następnie ich usunięcia z lasu. Celem tego zabiegu jest wywiezienie drzew, pod korą których odbywa się rozwój stadiów larwalnych kornika drukarza. Musi się to stać, zanim osiągną one stadium poczwarki lub młodego, niewybarwionego chrząszcza. W praktyce ten czas to zwykle trzy, cztery tygodnie od momentu zidentyfikowania drzew zasiedlonych. Wywożenie drzew w terminie późniejszym, tzn. gdy kornik jest w stadium poczwarki i chrząszcza, jest znacznie mniej skuteczne, bo ścinka, a zwłaszcza zrywka drewna powoduje odrywanie płatów luźnej już wówczas kory oraz wypadanie poczwarek i chrząszczy, które – przynajmniej w części – mogą dokończyć rozwój. Ścinanie i wywożenie drzew, na których chrząszcze młodego pokolenia już opuściły żerowiska, jest z punktu widzenia zamierzonego efektu zabiegu całkowicie nieskuteczne i bezcelowe. Jest to wyłącznie ratowanie surowca z drzew posuszowych.

Czy ta metoda może osłabić gradację kornika w Puszczy Białowieskiej?

Dotychczasowe doświadczenia czynnej ochrony lasu wskazują, że terminowe usuwanie drzew zasiedlonych, stosowane jako główna metoda ograniczania liczebności populacji, jest w stanie ograniczyć tempo wydzielenia się drzew wskutek zasiedlenia przez kornika drukarza. Warunkiem powodzenia jest konsekwentne stosowanie tych zabiegów na całym obszarze objętym gradacją. W przypadku Puszczy Białowieskiej mamy jednak do czynienia z drzewostanami objętymi różnym reżimem ochronnym, w tym także rezerwy przyrody oraz obszar parku narodowego z jego strefą ochrony ścisłej, gdzie nie prowadzi się zabiegów aktywnej ochrony lasu przed kornikami. Ogranicza to skuteczność zabiegów ochronnych, bo na ich efekt wpływa „dopływ” chrząszczy z fragmentów drzewostanu wyłączonych z zabiegów. Chrząszcze dobrze latają, a co za tym idzie – mają zdolność dyspersji na znaczne odległości. W tych warunkach można i należy stosować tę podstawową metodę tam, gdzie to jest możliwe, wspomagając ją innymi, takimi jak pułapki klasyczne, a zwłaszcza feromonowe, które, odtawiając część chrząszczy, przyczyniają się do rozrzedzenia ich populacji i ograniczenia ich dyspersji.

Ile może potrwać gradacja kornika i jakie szkody w drzewostanach może spowodować?

Czas trwania gradacji kornikowych jest różny i zależy od wielu czynników. Każda gradacja ma trzy fazy: progradacji, kulminacji i retrogradacji. Jeżeli przyjąć, że początek i koniec to momenty o mniej więcej podobnym poziomie liczebności populacji lub też intensywności zamierania drzew zasiedlonych, to gradacja w Puszczy Białowieskiej w latach 90. XX w. trwała ok. trzech, czterech lat, kolejna – w pierwszej dekadzie XXI w. – ok. czterech, pięciu lat, a obecnie trwająca gradacja rozpoczęła się w 2012 r., czyli trwa już 4 lata. Wskutek suszy w 2015 r., która pogłębiła ostabienie świerków (co sprzyja rozrodowi kornika), nie można liczyć na jej szybkie zatamowanie się chyba, że kolejny sezon wegetacyjny będzie wyjątkowo chłodny i deszczowy (czynnik sprzyjający zatamowaniu się gradacji). Trudno zatem jednoznacznie wyrokować o dalszym rozwoju sytuacji.

Szkody to pojęcie mieszczące w sobie skutki zarówno ekonomiczne, jak i przyrodnicze. Ekonomiczne skutki gradacji związane są z gospodarką drewnem i polegają na konieczności przestawienia użytkowania lasu z planowego na interwencyjne.

właśnie posusz czynny. To drewno można wywieźć, ale i zostawić w lesie – po ścięciu trzeba jednak drzewo okorować, a korę rozłożyć wierzchem do góry, żeby larwy kornika wyschły lub zostały zniszczone przez drapieżniki. Gradację wciąż da się ograniczyć, jeśli w nadchodzącym sezonie wegetacyjnym leśnicy usuną większość posuzu czynnego i później będą systematycznie usuwać świeżo zasiedlane drzewa. Zatrzymamy tym samym proces masowego wydzielenia się świerka. To jest naukowo udowodnione.

A jeśli nie będzie zgody na usuwanie posuzu, to ile może potrwać gradacja?

Niektórzy naukowcy twierdzą, że usuwanie posuzu jest bez sensu, a długość gradacji nie zależy od tego, czy kornik się zwalcza, czy nie. Jeśli ktoś tak twierdzi, to znaczy, że słabo się zna na korniku i metodach jego ograniczania. Niezwalczana gradacja zależy przede wszystkim od warunków pogodowych i wrogów naturalnych kornika. W naturalnych warunkach gradacja załamuje się także w momencie, w którym kornik nie ma już odpowiednich drzew do zasiedlenia, i tak samo może być w Puszczy Białowieskiej. Może to nastąpić za rok, dwa, trzy lata...

Skoro gradacja się w naturalny sposób zatamie, to może jednak nie ma potrzeby z nią walczyć?

Najgroźniejsze są skutki gradacji. Dzięki ingerencji leśnicy chcą je zmniejszyć. Najbardziej niebezpieczna będzie wspomniana nadpodaż drewna martwego. Za 20 lat będziemy mieli lukę w zasobach tego drewna i problem z organizmami z nim związanymi. Poza tym ogólna tendencja jest taka, że zanika zróżnicowanie siedliskowe Puszczy Białowieskiej. Pamiętajmy, że naturalne procesy wszystkiego nie uregulują, bo, jak już wspominałem, Puszcza Białowieska jest wyspą. My, zostawiając tę wyspę samą sobie, doprowadzimy do tego, że się ujednotolimy, zubożymy i zamiast pięknego lasu, który był i jest, będziemy mieli mało zróżnicowaną pokoleniowo grabinę, poprzęplataną gdzieś tam lasami innego rodzaju. Przecież nie o to nam chodzi.

W kontekście Puszczy Białowieskiej nie jest to może najważniejsze, trudno jednak bagatelizować straty, które dotyczą lasów mających formalnie status gospodarczych (a takimi są drzewostany trzech nadleśnictw puszczańskich).

Konsekwencją przyrodniczą jest dalszy ubytek świerka ze składu gatunkowego drzewostanów, grożący jego całkowitą eliminacją, a także poboczne konsekwencje w postaci zmian w ekosystemach (ekspansja graba i niektórych roślin zielnych), co można odbierać jako straty w bioróżnorodności. Liczne skupiska martwych świerków to także straty estetyczne, mogące wpływać na odczucia i przyszłe wybory ludzi, w tym odwiedzających puszcze turystów.

ZDJĘCIE | ARCHIWUM



DR INŻ. JANUSZ DAWIDZIUK
*Dyrektor Biura Urządzenia Lasu
i Geodezji Leśnej*

Opracowując PUL dla nadleśnictw Białowieża, Browsk i Hajnówka, zastosowano inną definicję drzewostanów stuletnich, niż ta, która obowiązuje w aktualnej Instrukcji Urządzenia Lasu. Czy jest lepsza niż

ta obecnie stosowana w praktyce urzędzeniowej?

Zaliczenie danego drzewostanu wielogatunkowego, wielowiekowego do danej grupy wiekowej zgodnie z tradycyjnymi zapisami w Instrukcji UL opiera się na uniwersalnej zasadzie większościowej. Za gatunek panujący w drzewostanie wielogatunkowym czy/i wielowiekowym uznaje się ten, którego liczebność, zasobność bądź zajmowana powierzchnia (uprawy) ma udział dominujący – większościowy. O zaliczeniu drzewostanu do danej grupy wiekowej decyduje wiek gatunku dominującego. Tak więc, zgodnie z Instrukcją UL, za drzewostany ponad stuletnie uznaje się te, w których gatunek panujący ma powyżej 100 lat (wg zapisu w PUL).

Propozycja prof. Tomasza Wesotowskiego, aby w Puszczy Białowieskiej zmienić uniwersalne kryteria większościowe i za drzewostany stuletnie i starsze uznać te, w których składzie którykolwiek gatunek stanowiący ponad 10 proc. udziału przekracza wiek 100 lat, jest czysto wolontarystyczna. Wydaje się, że jej podstawowym celem było stworzenie kryterium, które zwiększy powierzchnię drzewostanów wyłączonych z czynnej ochrony, której nie chciano uznać za równoprawny kierunek ochrony Puszczy Białowieskiej. Dyspozycją Ministerstwa Środowiska (presja NGOs) wprowadzono to „mechaniczne” kryterium do PUL, wyłączając dodatkowo znaczną liczbę powierzchni rozrzuconych w puszczy niczym dziury w serze szwajcarskim, z działów hodowlano-ochronnych. Ta sytuacja oraz drastyczne ograniczenia w etacie, także narzucone wolontarystycznie, sprzyjały rozwojowi gradacji kornika drukarza, utrudniając, a wręcz uniemożliwiając jej ograniczanie.

Czy w innych krajach stosuje się kryteria zbliżone do tych określonych przez prof. Tomasza Wesotowskiego?

Ja takich nie znam.

Czy w Puszczy Białowieskiej, poza obszarami rezerwatów i parkiem narodowym, celowe jest prowadzenie zrównoważonej gospodarki leśnej?

Zdecydowanie tak. Zrównoważona, wielofunkcyjna gospodarka leśna jest obecnie skuteczną formą ochrony przyrody. Wyniki wieloletnich badań na obszarach leśnych dotyczące ochrony biernej, jak też bieżące obserwacje zmian bioróżnorodności na tych obszarach, częste przypadki zaniku przedmiotów ochrony, skłaniają do stwierdzenia, że ochrona bierna bogactwa przyrodniczego na obszarach leśnych powinna mieć alternatywę w postaci wielofunkcyjnej gospodarki leśnej i ochrony czynnej. Te dwie idee ochrony ekosystemów leśnych powinny mieć możliwość praktycznej realizacji i konfrontacji na terenie Puszczy Białowieskiej. Jestem przekonany, że czas jest sprzymierzeńcem zwolenników profesjonalnej ochrony czynnej.

Wypowiedzi zebrała Agnieszka Sijka

1 PROCENT

Zwracam się do Państwa z prośbą o pomoc w finansowaniu leczenia, rehabilitacji i opieki mojego męża – Artura Jankowiaka – byłego podleśniczego Nadleśnictwa Jarocin. Stan Artura jest wywołany nagłym zatrzymaniem krążenia i uszkodzeniem mózgu w wyniku niedotlenienia. W związku z przeprowadzonym zabiegiem tracheotomii i prowadzoną za pomocą respiratora terapią oddechową Artur został otoczony długoterminową opieką dla chorych wentylowanych mechanicznie. Konsekwencją tego jest konieczność stałego specjalistycznego nadzoru lekarza anestezjologa, profesjonalnej pielęgnacji, opieki i rehabilitacji. Miesięczne koszty związane z zakupem leków, rehabilitacją i opieką wynoszą ok. 5 tys. zł na miesiąc. Z renty Artura oraz moich dochodów nie jesteśmy w stanie pokryć tych kosztów oraz podstawowych kosztów utrzymania naszej trzyosobowej rodziny.

Darowizny na leczenie, rehabilitację i opiekę można wpłacać na konto Fundacji „Złotowianka”
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010
koniecznie z dopiskiem dla Artura Jankowiaka J/19.

Arturowi można również pomóc przekazując 1% swojego podatku na rzecz fundacji „Złotowianka”, nr KRS 0000308316 z dopiskiem dla Artura Jankowiaka J/19.

*Składam serdeczne podziękowanie
za dotychczasowe wsparcie*

Jankowiak Irena

